Rok VII. Luty 1904 r. Nr. 2.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Jak ratować rzesze ubogich.

Najczęścej czytać można w pismach rady dawane rządowi, jak ma ratować zubożałe warstwy niższe. Rzeczywiście państwo wiele może pod tym względem. I trzeba przyznać, że zarządzenia państwowe wprowadzone w czyn w ostatnich latach znacznie zmniejszyły ogrom nędzy rzesz ubogich.. — Tudzież wiele czytać można rad dawanych warstwom wyższym, jak mają pomagać licznym ubogim. I te uwagi sprawiedliwe. One przyniosły również znaczny skutek na korzyść warstw niższych. Z każdym rokiem wzmaga się ofiarność klas wyższych na cele dobroczynne dla ubogich. Ma się rozumieć, że jeszcze nie wszystko uczyniło państwo i warstwy zamożne, co mogły uczynić; wspomnijmy n. p. tylko loteryę.

Atoli gdyby państwo wszystko uczyniło, co mogło uczynić a zamożni wszyscy wszystko, co im zbywa rozdali ubogim stosownie do nakazu Zbawiciela, umniejszyliby wprawdzie przez to znowu znacznie ogrom nędzy ubogich, ale by go nie usunęli zupełnie; albowiem najwalniejsza pomoc do usunięcia nędzy i do rozwiązania dzisiejszej kwestyi socyalnej powinna przyjść od samych ubogich. — Ato jak? — Ubodzy powinni obrócić miliony pieniędzy, które niepotrzebnie wydają ze szkodą swego zrowia na napoje sztuczne, na tytoń i na loteryę i t. p. zbytki, powinni obrócić, mówię, na posilniejszy pokarm, na lepsze odzienie i mieszkanie dla rodzin swoich i na staranniejsze wychowanie dzieci swoich, — a potem powinni więcej pracować a mniej próżnować. „powściągliwość i praca" jedynie zdoła uratować rzesze ubogich od nędzy i rozwiązać kwestyę socyalną.

Około 200 milionów koron wydaje Galicya rocznie na napoje alkoholiczne, na tytoń i na loteryę. Z tych przynajmniej 100 milionów koron składają owe dziesięć dziesiątych ludzi, którzy prowadzą życie ubogie albo graniczące z ubóstwem, jak to wykazałem zeszłego miesiąca. Słychać wołanie: zakładać fabryki, a ustanie ubóstwo. I ja mówię: zakładajmy fabryki, ale pierwej jeszcze zaprowadźmy powściągliwość, jeśli chcemy, ażeby one rzeczywiście pomogły do zwalczenia ubóstwa. Proszę bowiem iść do miejscowości w kraju naszym osobliwie w dnie świąteczne, kędy istnieją fabryki dające dobry zarobek, — a zobaczycie wielu robotników naszych zaganiających po ulicy gąski, a za nimi nieraz postępujące żony ze łzami w oczach, któreby chciały pewną część zarobku mężowskiego zanieść wierzycielom na zaspokojenie długu zaciągniętego w minionym tygodniu na potrzeby życia, — a opodal znowu niektóre dzieci tychże głodne czychające, aby ściągnąć co ze straganu i zaspokoić głód swój. Oto najliczniejsze fabryki i dobre zarobki w nich nie usuną ubóstwa same przez się. Niedawno przychodzi do mojego przyjaciela rzemieślnik, który latem zarabia dziennie po kilka koron i rzecze: proszę mi dać zaliczkę na odrobek na wiosnę, bo żona moja i dzieci nie mają co jeść. I dostaje na rękę kilkanaście centów. Wtedy się odzywa: „za to będzie paczka tytoniu; proszę dać jeszcze na chleb". — Przyjaciel na to, dam i na

chleb, ale pod warunkiem, że te centy, za które miała być kupiona paczka, pójdą na kupno bułek dla dzieci.

Przed laty gdym mieszkał w mieście, razu jednego przybiega do mnie bardzo rano rzemieślnik pewien z pobliskiego miasteczka niewyspany z prośbą, abym mu pożyczył 2 złr. na telegram do Lwowa i na stawkę, gdyż loterya już odeszła a ciągnienie tejże ma nastąpić po południu we Lwowie. Nałóg hazardu u nas zapuścił silne korzenie. Przed kilkoma laty mieliśmy w kraju loteryę na cel dobroczynny, której protektorem był jeden z pierwszych dygnitarzy. I cóż pokazało się na końcu, że niektórzy biedacy zadłużywszy się, postawili po 40 koron, aby wygrać pomiędzy milionem losów jeden z niewielu większych losów — a nie wygrawszy w niebo głosy narzekali na niesprawiedliwość i odgrażali się nawet. Podobnych obrazków zebrać można codziennie bardzo wiele w naszych miastach, miasteczkach i wioskach. Nasz lud ubogi tedy sam bez najmniejszego przymusu i bez szemrania w zaślepieniu spowodowanym ohydnym nałogiem pijaństwa, hazardu lub odurzenia tytoniem z uszczerbkiem najkonieczniejszych potrzeb własnych i zdrowia, składa codziennie krocie tysięcy grosza zapracowanego do skarbonek wystawionych publicznie, to jest, do szynków, trafik i kantorów loteryjnych; składa na te szkodliwe rzeczy trzykroć większą sumę, aniżeli na wygórowane podatki państwowe, krajowe i gminne, na które szemrze bez miary.

Wspomniałem wyżej, że ubodzy powinni więcej pracować a mniej próżnować. — Jak to? powiecie. Przecież się rozlega dzisiaj po całym świecie, że robotnicy pracują za wiele. Może być, że gdzieś tak bywa; ale po największej części po wsiach naszych szczególniej w czasie zimowym, a nawet przez znaczną część roku w innych porach, większość ludności prawie nic nie robi, a przecież czas to kapitał. Ileż to milionów u nas rocznie przepada z powodu próżnowania?

Wobec niewstrzmięźliwości wyżej wspomnionej i wobec braku zajęcia milionów naszych ludzi ubogich, oświadczam, że gdyby ludzie zamożni nietylko oddali ubogim to co im zbywa, ale nawet gdyby rozdzielili między nich wszystek swój majątek, zostawszy sami ubogimi, to i wtedy jeszcze nie usunęliby nędzy z pośród biedaków, chyba tylko na krótki czas. Jedynie bowiem powściągliwość i praca zdoła usunąć nędzę z pośród rzesz ubogich i zaprowadzić znośny żywot pomiędzy nimi. A jak to dać zatrudnienie tylu milionom ludzi ubogich, zwłaszcza gdy nie mamy przemysłu fabrycznego należycie rozwiniętego w kraju? — Nauczmy lud pracować lepiej na roli i w ogrodzie i nauczmy go przemysłu domowego. — Do zrobienia na roli u nas jest bardzo wiele, a osobliwie gdzie są kamienie, które zdają się zawadzać uprawie ziemi. Kamieniami w innych krajach gdzie lud więcej pracowity, wykładają drogi, murują gnojownie, dziedzińce, stawiają na około domów parkany, obmurowują na wyżynach sady. Roku zeszłego przysłał na wystawę ogrodniczo-pszczelniczą we Lwowie p. Jan Marcinków ze Sołotwiny Mizuńskiej owoce. Sad jego położony 602 m. nad poziomem morza w otoczeniu wysokich gór na usypisku skalnem; tylko dzięki wytrwałej pracy właściciela wydaje bardzo ładne plony: doborowe gatunki jabłek zimowych. Za jego przykładem prawdopodobnie pójdzie cała wieś, a za wsią okolica. Gdzieindziej pracowici właściciele ziemi lubo chudej noszą na ramionach nawóz na wysoko położone pola i ażeby im woda go nie spłókała, należycie je ogradzają kamieniami. Takich poletek pełno jest pomiędzy pobożnym a pracowitym ludem Tyrolskim. Jakież zyski mieliby nasi ubodzy rolnicy, gdyby około domu było wszystko kamieniami brukowane i drogi na pole były kamieńmi wyłożone: zyskaliby na czasie, na bydełku i na polu samem; albowiem gdy błotniste drogi prowadzą na pola, wtedy niszczą się sprzęty rolnicze, niszczy się bydło i zajeżdża się pole urodzajne i staje się nieurodzajnem. Owóż roboty jest dosyć na roli, tylko nie ma się do niej ochoty.

A ileż to odpadków i odchodów idzie u naszych ubogich rolników na marne z powodu braku pracowitości? Gdy zaś te są zużytkowane, pole wydaje plony obfite. O tem ludzie nasi ubodzy wiedzą, ale taką pracą pogardzają bądź z pychy albo też z lenistwa. Najwięcej zaś dochodów daje ogrodnictwo, albowiem jest sprawdzoną zasadą u ogrodników, że jeden mórg ogrodu wyżywi rodzinę z siedmiu osób złożoną. A zatem na morgu ogrodu znajdzie siedm osób przez cały rok zajęcie i utrzymanie. Dodać do ogrodnictwa pszczelnictwo, utrzymać można jeszcze większe dochody.

Również przemysł domowy dostarczy nie tylko starszym osobom, ale i dzieciom mnóstwo zajęcia i zarobków. Niektóre wyroby dadzą się nie tylko we własnej rodzinie i we wsi spożytkować, ale można je wywieść do miast a nawet wysłać do obcych krajów do tego stopnia, iż każda rodzina może wyżyć ze swojej pracy a nieraz i bardzo wygodnie; zwłaszcza że nie wszystkie jeszcze rzemiosła wyparła maszyna. Np. kamieniarstwo, piekarstwo, malarstwo, ciesielstwo, tapicerstwo, koszykarstwo i różne rzemiosła artystyczne i pomocnicze przy gospodarstwie domowem i rolnem. Gdyby ludność wiejska zajmowała się w czasie wolnym od pracy tylko wyrobem przedmiotów, których uczy dzisiejsza szkoła zręczności, (slöjd) uchroniłaby się od próżnowania, zaspokoiłaby wiele potrzeb swoich a nadto każdego dnia zarobiłaby w domu choć kilka centów. Wymienię z nich n. p. następujące: widły, grabie,

siekierzyska, toporzyska, trzonki do nożów, do młotków, do dłutek, do ośników, stołki i stołeczki dla dzieci, łyżki, widelce, chochle, nakrywki na garnki i do dwojaków, kijanki, łopaty, łyżniki, wałki do ciasta, durszlaki czyli ocedzarki, wieszadła do czyszczenia sukien, kosze na łyżki, krążki na beczki, spluwaczki, wyzuwacze, mątewki, szufle, puszki na osełki, szaragi, podnóżki, podstawki pod kufry, zapalniczki ścienne i kieszonkowe, oprawy do piłek, przęślice, grzebienie do czesania lnu, motowidła, czółenka tkackie, tace na chleb, wałeczki do robót kobiecych, szafki na książki i na sprzęty domowe, kołki do krosien, stolniczki do krajania, półki na książki, maglarki, śródwagi, węgielnice dla stolarzy, znaczniki stolarskie, zwijadka ciesielskie, czerpaki do czółna, prawidła pszczelarskie ule, dzierżony, skarbonki, grzybki do cerowania, kopyści do bielizny, pałeczki do siatkowania, podpórki i drabinki do kwiatów, podstawki pod wazoniki, rączki do piór i do rysików, iglice do sieci, pudła na drobiazgi i t. p. Niewiasty zaś wiejskie, obok pracy z gospodarstwem rolnem złączonej mogą się trudnić tkactwem, wyrobem guzików z nici lnianych, szali i rękawiczek włóczkowych i t. p. Jakże tedy wprowadzić w czyn „powściągliwość i pracę“ wśród naszych warstw niższych? — Oto należy iść do źródła, to jest wychować młodzież ubogą w duchu powściągliwości i pracy, jak to się czyni w zakładach naszego Towarzystwa w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach. Rano w południe i wieczór głosimy młodzieży, że przedewszystkiem musi powściągać swoje namiętności i pracować pilnie według sił swoich; a głosimy to nie tylko słowy, ale więcej jeszcze przykładem: jadamy te same potrawy ubogie, które młodzież jada, społem z nią mieszkamy i społem z nią pracujemy w pocie czoła, a co więcej pracujemy bezinteresownie dla niej, wskazując na wzór niedościgniony umartwienia, poświęcenia się i pracy dany nam przez Boskiego Zbawiciela naszego i przez gwiazdy nasze przewodnie Świętych Pańskich, którzy poszli w ślady Chrystusowe. Religia nasza święta ze wszystkimi swoimi środkami jest podstawą naszego sposobu wychowania, i ta jest główną siłą naszą. Z niej też wzięte jest hasło nasze: „Powściągliwość i Praca“, które w czyn wprowadzone przyczyni się w pierwszym rzędzie do rozwiązania dzisiejszej kwestyi socyalnej na świecie.

Serce z radości rośnie na widok tylu szlachetnych usiłowań i czynów, jakie podejmują u nas dzisiaj na korzyść ubogiego ludu przedstawiciele Kościoła i państwa, Sejm z Wydziałem krajowym, Nauczycielstwo, Dziennikarze, Zgromadzenia zakonne, Stowarzyszenia różnego rodzaju i liczny zastęp osób prywatnych a pomiędzy niemi nawet młodzież dorastająca i drobne dzieci. Widać wyraźnie, że Pan Bóg wejrzał łaskawem okiem na naszą ziemię.

Tym prądem nadziemskim pociągnione Towarzystwo nasze niesie również w tejże myśli już od kilku lat sztandar z wypisanem godłem: „Powściągliwość i Praca“, uznając w tych dwóch cnotach osobliwszy ratunek przedewszystkiem dla warstw ubogich. My pojmujemy powściągliwość w duchu św. Tomasza Doktora Kościoła, t. j. nie tylko przestawanie na małem co do pokarmu i trzeźwość, ale także trzymanie na wodzy wszelkich popędów i namiętności; a zatem cnota czystości, pokory i cichości do niej także się liczy. Te dwie cnoty w zakładach szczególniej stosując, rozwiązujemy kwestyę socyalną wprawdzie w rozmiarach nie wielkich, ale przykładem swoim sięgamy daleko, chcąc uwagę ogółu zwrócić na te dwa najdzielniejsze czynniki w sprawie socyalnej na świecie całym. Oto Towarzystwo nasze w zakładach swoich wydaje na utrzymanie jednej osoby około 28 halerzy dziennie, licząc w tym wydatku nietylko koszta pożywienia, ale nakłady na ubiór, pranie, książki, warsztaty, lekarstwa, na muzykę, teatr i inne godziwe zabawy i rozrywki i daje młodzieży zawodowe wykształcenie bez najmniejszego uszczerbku na zdrowiu. W roku 1903 wydaliśmy na 397 osób żyjących w zakładach w Miejscu Piastowem 27.901 K 78 h. — Suma dni utrzymania wynosiła 97.901. Więcej niż do połowy zarabia na te wydatki sama młodzież pracą w warsztatach, w ogrodzie i na polu. A z rozszerzeniem warsztatów i postępem rzemiosł wydatność tej pracy z każdym rokiem się zwiększa.

Najwięcej zaś nas ratuje przestawanie na małem, czyli powściągliwość. Nikt u nas nie pali tytoniu, nie grywa w karty, nie stawia na loteryę, ani nie pija sztucznych napojów i bardzo rzadko jadamy mięsne potrawy, które są pokarmem dla nas za drogim. I tak żyją nie tylko drobne dzieci, które na siebie nie zdołają zarobić, ale i mężowie dojrzali, których wartość pracy dziennej dochodzi do 6 koron. I właśnie ten przykład z góry nie tylko wstrzymuje szemrania na ubogie pożywienie, ale wpaja w młodzież przekonanie, że w ten sposób żyć można spokojnie i wesoło przez całe życie a przytem bardzo wiele dobrego zdziałać dla siebie i dla drugich.

Naturalnie nauczyć dzieci tej powściągliwości przychodzi nam trudniej, aniżeli przygotować je do matury gimnazyalnej albo do wyzwolin na czeladnika, ale miłość Boga i miłość ojczyzny, której służymy w ten sposób z niemałym skutkiem, dodaje nam siły i napawa nas niewymownem weselem. Już sam widok wysoce moralnej a wesołej młodzieży ubogiej jest dla nas najwyższą nagrodą na ziemi.

A potem praca wszelka, fizyczna i umysłowa, podejmowana od świtu do nocy, zaczàwszy od najniższej w stajni i na polu, zastosowana do sił i uzdol-

nienia każdego, jest pierwszem źródłem naszych dochodów materyalnych, utrzymuje nasze zdrowie ciała, ochrania nas od większych pokus, buduje świat zniewieściały, a co najważniejsza, stała się nam miłym obowiązkiem włożonym na nas przez naszego Stwórcę i Pana, który obiecał, że sam będzie za to dla nas nagrodą zbytnie wielką. W tym kierunku działając, spodziewamy się, iż po wielu latach ujrzymy gminy całe, a nawet kraje żyjące powściągliwie i w nieustannej pracy, a swobodnie i wesoło. Gmina pierwszych chrześcijan jest naszym ideałem. Ona naszą gwiazdą przewodnią.

Z przemówień wieczornych.

Miłość łaskawa jest.*)

Duch łagodności jest właściwym Panu Bogu, albowiem powiada o Sobie wyraźnie w Piśmie św. (Ekkl. 24. 27.) „Duch mój słodszy nad miód;“ przeto człowiek, który miłuje Pana Boga, miłuje także wszystkich, których Pan Bóg miłuie, a zatem miłuje wszystkich bliźnich; stąd też stara się o to bez ustanku, aby każdemu być pomocnym, aby pocieszyć każdego i wszystkim sprawić przyjemność, o ile tylko to się zgadza z Wolą Bożą. Naucza św. Franciszek Salezy, który był mistrzem i wzorem łagodności: „Cnota łagodności jest cnotą nad cnotami, którą nam Pan Bóg usilnie zaleca; a zatem należy się w niej ćwiczyć zawsze i wszędzie“. I święty ten wypowiada następującą zasadę: „Skoro spostrzecie, że coś da się z miłością uczynić, to czyńcie; a zaś gdy poznacie, że coś nie da się przeprowadzić bez waśni, zaniechajcie je“. Ma się rozumieć bez obrazy Boskiej; ponieważ jesteśmy obowiązani zawsze i natychmiast o ile tylko można unikać obrazy Pana Boga. — Św. Alfons, Doktor Kościoła powiada, że szczególniej z ubogimi należy postępować łagodnie, z którymi świat zwyczajnie obchodzi się surowo; właśnie dlatego, iż pogardza nimi dla ubóstwa.



Warsztat szewców w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem (odbitka z fotografii dnia 2. lipca 1903 r.).

Potem należy postępować łagodnie i z chorymi których choroby trapią, a zwyczajnie mało doznają współczucia od innych.

*) Z dziełka św. Alfonsa Lig.: „Jak kochać P. Jezusa“.

A osobliwie powinniśmy być uprzejmymi w stosunku z nieprzyjaciółmi, stosownie do słów Pisma św. (Rzym. 12. 21.) „Zwyciężaj złe w dobrem“. Nienawiść zwyciężaj miłością, a prześladowanie łagodnością. Tak właśnie czynili Święci i pozyskali sobie względy najtwardszych swoich nieprzyjaciół.

Naucza św. Franciszek Salezy, że nic tak nie buduje bliźnich, jak pełne miłości obejście się z ludźmi. Stąd ten Święty przyjmował każdego u siebie z twarzą pogodną i z największą uprzejmością, która się także okazywała w słowach i ruchach jego. Stąd św. Wincenty a Paulo wyrażał się o nim, iż nie znał człowieka więcej łagodnego nad niego; co więcej twierdził, że gdy widzi ks. Biskupa Salezego, zdaje mu się, że ogląda na własne oczy słodycz samego Zbawiciela. Nawet odmawiając komu udzielenia tego, czego nie mógł uczynić bez uszczerbku swojego sumienia, czynił to tak uprzejmie i łaskawie, że ludzie lubo nie osiągnęli tego czego pragnęli, odchodzili od niego zadowoleni i pełni miłości ku niemu. Był ze wszystkimi łaskawym: z przełożonymi, ze swymi równymi i z podwładnymi, w domu i poza domem. Nie tak jak to nieraz można u innych zauważyć, którzy zdają się być aniołami poza domem, a dyabłami są w domu. Nawet na sługi uchybiające w swoich obowiązkach nigdy się nie oskarżał, lubo nieraz czynił im uwagi; jednak zawsze z wielką łagodnością. Jest to zaleta niezmiernie pochwały godna u wszystkich przełożonych. Albowiem przełożony ma się obchodzić z jak największą łagodnością ze swoimi podwładnymi. I tak gdy im poleca co spełnić, powinien raczej prosić, aniżeli rozkazywać. Mawiał św. Wincenty a Paulo: „nie ma lepszego sposobu aby przełożony miał wielki posłuch u swoich podwładnych, nad łagodne z nimi postępowanie“. Toż samo powiedziała św. Joanna Chantal: „używałam różnych sposobów rządzenia, wszakże nie znalazłam lepszego, nad rządzenie łagodne i łaskawe“. Także w napominaniu ma się okazywać przełożony łagodnym. Trzeba rozróżnić napomnienie silne od opryskliwego upomnienia, gdy błąd jest ciężki, a osobliwie gdy się powtarza a błądzący już

raz był napomniany. Baczmy, abyśmy nikogo nie gromili w gniewie i z uniesieniem.Takie upominanie przynosi więcej szkody aniżeli pożytku. Wymawiają się tacy, iż muszą swoich ludzi trzymać krótko w karbach. Św. Jakób (rozdz. 3. 14.) zaś przestrzega, aby się nie przechwalać z gorliwości gorzkiej. Jeżeli zaś potrzeba dać do zrozumienia błąd, zaczem jego wielką winę i użyć słowa silniejszego, to na końcu dodajmy słowa uprzejme i odchodźmy od niego z twarzą pogodną. Naśladujmy miłosiernego Samarytanina, który lecząc rany do wina dodał oliwy. A jako olej wypływa na wierzch nad wszystkie płyny, tak samo we wszystkich sprawach naszych ma górować łagodność.

A gdy osoba, którą mamy upomnieć, jest rozdrażniona, to wtedy lepiej wstrzymać się z upomnieniem, aż ochłódnie ze złości; bo inaczej ją jeszcze więcej zburzymy i rozgniewamy. Gdy bowiem dom się pali, nie należy dorzucać doń drewienek, ale wody.

Pan Jezus rzekł do apostołów Jakóba i Jana: „nie wiecie, czyjego ducha jesteście“ (Łuk. 9. 55.) gdy chcieli sprowadzić ogień z nieba na Samarytanów, iż wygnali Pana Jezusa z miasta swego. Temi słowy daje im do zrozumięnia, że duch jego jest słodki i łagodny, boć nie przyszedł gubić ale zbawiać dusze ludzkie. A wy chcielibyście, abym je zgubił. Nie żądajcie przeto nigdy podobnych rzeczy odemnie, ponieważ takie żądania nie są w duchu moim. — A z jakąż słodyczą postępuje Pan Jezus z cudzołożnicą (Jan 8. 10) mówiąc: „niewiasto żaden cię nie potępił. i ja ciebie nie potępię... idź a już więcej nie grzesz“, — poprzestał na samem napomnieniu, aby więcej nie grzeszyła i odsyła ją od siebie w pokoju.

Również nie mniejszej używa łagodności w nawróceniu Samarytanki. Najpierw ją prosi, aby mu dała napić się wody. A potem rzecze: „o gdybyś wiedziała, kto jest ten, co cię prosił, abyś mu dała wody“! Potem objawia jej, iż jest Zbawicielem świata oczekiwanym od wieków.

Potem z jakąż łaskawością stara się nawrócić Judasza. Pozwala mu jeść z tej samej misy, umywa mu nogi a nawet wśród samej zdrady napomina go łagodnie (Łuk. 22. 48.) „Judaszu pocałowaniem zdradzasz Syna człowieczego“?

Wreszcie z jakąż miłością nawraca Piotra, (Łuk. 22. 61.) który się Go trzykroć zaprzał? „Obróciwszy się pojrzał na Piotra mile“. bez wyrzucenia mu grzechu, wejrzał i nawrócił go do tego stopnia, iż apostoł póki życia swego łzami się zalewał na wspomnienie krzywdy, którą wyrządził swemu Boskiemu Mistrzowi.

O ileż to zyskujemy za pomocą słodyczy! Gdy upomnienia czynią się łagodnie, lubo same przez się są gorzkiemi, stają się słodkiemi i miłemi i przynoszą pożytki. Opowiada o sobie św. Wincenty a Paulo, że w zarządzaniu swem Towarzystwem nie posługiwał się nigdy surowością, wyjąwszy trzy wypadki, ale tego potem żałował, bo surowość nie przyniosła skutku pożądanego, a odwrotnie łaskawość zawsze była uwieńczona powodzeniem.

Św. Franciszek Salezy zapomocą swej łagodności otrzymał od ludzi, czego od nich żądał; nawet grzeszników najtwardszych pozyskiwał dla Pana Boga. Toż samo czynił św. Wincenty a Paulo i nauczał: „uprzejmość, miłość i pokora cudownie pozyskują nam serca ludzkie i skłaniają do czynów najwięcej przeciwnych naszym skłonnościom przyrodzonym“.

Razu jednego oddał jednemu ze swoich księży, pewnego grzesznika, aby go przyprowadziłdo pokuty. Lecz ten napracowawszy się nad biedakiem bardzo wiele, i nic nie wskórał. Wtedy prosił świętego, aby doń kilka słów przemówił. Skoro święty wyrzekł kilka słów do grzesznika, zaraz się nawrócił. Grzesznik nawrócony potem wyznał, że wielka miłość i słodycz świętego go nawróciła.

Stąd św. Wincenty zalecał zawsze swoim Misyonarzom wielką łagodność w stosunku z grzesznikami, twierdząc, że djabeł posługuje się rygorem niektórych osób, aby dusze grzeszne jeszcze do większego upadku przyprowadzić.

Należy być przeto łagodnym ze wszystkimi, przy każdej sposobności i w każdym czasie.

Naucza św. Bernard, że niektórzy są łagodnymi dotąd, póki nie natrafią na przeciwieństwa, ale skoro przydarzy im się coś przeciwnego, wybuchają gniewem i dymią się na wzór Wezuwiusza. Są to węgle ogniste ukryte w popiele. Kto zaś chce być świętym, musi się stać lilią pomiędzy cierniami. Mimo ukłuć pozostawać ma zawsze cichym i uprzejmym.

Dusza która miłuje P. Boga, zawsze zachowuje w sercu i na twarzy spokój i zachowuje równowagę we wszelakich wydarzeniach, pomyślnych i niepomyślnych.

Właśnie w wypadkach przeciwnych poznajemy ducha człowieka. Św. Franciszek Salezy zachował zawsze spokój wśród największych przeciwieństw i prześladowań.

Jeśli zaś wypadnie kiedy coś przemówić do człowieka, który z nami się obchodzi w sposób niegodziwy, odpowiadajmy mu zawsze słodko. Pismo św. (ks. przyp. 15.) naucza: „odpowiedź łagodna uśmierza gniew“. Taka odpowiedź zdolna nawet zgasić wszelki ogień złości i gniewu.

A gdy zaś czujemy się rozgniewani, to lepiej wtedy na razie milczeć, albowiem namiętność jakby jaka chmura zaciemnia nasz umysł i podaje nam

do ust słowa niezgodne z rozumem i z prawdą. Lepiej wtedy poczekać, aż namiętność ze serca naszego ustąpi; i wówczas się okaże, że słowa poddawane nam przez gniew były nie dobremi.

A zaś gdy się nam przydarzy samym popełnić błąd jaki, to i wtedy ze sobą samymi bądźmy łagodnymi. Nie mamy się co gniewać na siebie. Gniew taki byłby pychą i to pychą wyrafinowaną. Taki gniew, naucza św. Teresa, jest większym błędem aniżeli grzech przez nas popełniony, którym się smucimy. Wtedy należy się zwrócić do Pana Boga w pokorze i żalu mówiąc za św. Katarzynę Genueńską: „oto zioła z ogrodu mego“; miłuję Cię Panie z całego serca. Żal mi, żem Cię obraził Panie; proszę tylko o pomoc, abym już więcej nie zgrzeszył w sposób podobny.

MONOPOL WÓDCZANY.

Radca skarbowy Dr. Lippert wygłosił (6 lutego) w Wiedniu w stow. austryackiem antialkoholicznem mającem na celu zwalczanie pijaństwa odczyt, w którym przemawiał za zaprowadzeniem monopolu wódczanego w Austryi. Z pomocą monopolu wódczanego i ograniczenia sprzedaży cząstkowej najłatwiej można zwalczać pijaństwo. Przy tej sposobności skarb państwa zarobi na 348 milionów koron wpływów na czysto 245,800.000 koron rocznie przy konsumpcyi 970.000 hektolitrów rocznie. Ministerstwo skarbu posiadać ma już kilka zupełnie gotowych projektów wprowadzenia monopolu wódczanego w Austryi. Te projekty ministerstwa skarbu sięgają jeszcze roku 1902.

Walka z alkoholizmem.

W Holandyi rozwinięto obecnie gorliwą akcyę mającą na celu ochronę młodzieży przed zgubnymi skutkami alkoholizmu. Rząd holenderski przedłożył Izbie projekt zmiany ustawy szynkowej, ograniczającej prawo wyszynku napojów spirytusowych; prócz tego holenderski „Onderwijzers Propaganda Klub“ wystosował do Izby petecyę w tej sprawie. Petecya domaga się, aby rząd zakazał: 1) sprzedawania alkoholu wszystkim osobom poniżej lat 18, jeżeli same przychodzą do lokalu; 2) podawania napojów spirytusowych wszystkim osobom poniżej lat 18, chociażby nawet przyszły do lokalu w towarzystwie osób starszych i 3) używania małoletnich do posługi w restauracyach i szynkowniach. W samym Amsterdamie podpisało już dotąd petycyę przeszło 16.000 osób; w tej liczbie około 1600 nauczycieli i nauczycielek.

ALKOHOLIZM W ANGLII.

Według ostatnich dat statystycznych, Anglia wydała w roku 1902 olbrzymią sumę 4.475,000.000 franków za spotrzebowane napoje alkoholiczne, to jest wino, piwo, wódki i t. p. Podobnej cyfry nie osiągnięto dotąd w żadnym kraju. Nawet w Anglii na żadnem innem polu, ani religijnem, ani filantropijnem, ani wychowawczem nie doprowadzono nigdy do tak wysokiej sumy.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Franciszek Polak, motor parowy z 3 kotłami wartości 8·000 K, JWP. Korczyński 20 K, ks. Tomasz Siemek 5 K, ks. W. Danek 4 K, ks. Franciszek Małek 8 K, ks. Leon Kwiatkowski 8 K, S. Stroiński 22 K, P. Marya Orsetti 10 K, p. Wanda Podlaszecka 5 K, W. SS. Benedyktynki 5 K, ks. Klopech 5 m. P, Gniewoszowa 5 K, ks. Andrzej Wojcieszek 2 K, p. Anna Mieszek 10 m. Zwierzchność gminna Polanka wielka 4 K, p. Jan Biłyk 10 K, p. Kielanowska 50 K, JWP. Hr Szeptycka 30 K, JWP. Jadwiga Surzycka 600 K, Zwierzchn. gm. Sokołów 4 K, Najprz. ks. Jan Sikora 10 K, Zwierzchność gminna Bóbrka 10 K, p. Dr. Mikołaj Buzdygan 5 K, p. Jan Obodziński 2 K, ks. Jan Jaworski 5 K, ks. F. Miklaszewski 20 K, p. Hieromin Urzędowski 7 K, JW. ks. Feliks Zabłocki 10 K, Ks. Józef Białas 40 K, Ks. Jan Biega 6 K, Ks. Jakób Kalisiewicz 6 K, p. Stanisława Żebroswska 5 K. p. Bronisława Kowalczyńska 16 K, p. Kasper Klimczok 5 m. p. Stanisława Pietras 5 m. Ks. W. Bryndza 4 m. p. Gizela Czajkowa 5 m. p. Franciszek Woźniak 4 m. p. Łucyan Lipiński 10 K, p. Władysław Gidlewski 6 K, p. Michał Dżugan 4 K, p. Jan Lisowski 60 K, p. Karolina Kmiecikiewiczowa 4 K, p. Jędrzej Kośmider 20 K, p. Apolonia Polnar 10 K, p. Konstanty Budzynowski 3 K, JW. ks. dr. Władysław Knapiński 20 K, p. Zemanek 10 K, p. Tytus Bojnowski 10 K, ks. Tomasz Stefanowski 4 K, Kazimierz Gołębski 4 K, ks. Jan Glowacz 10 K, ks. J. Szura 10 K, p. Stefan Niemczyński 5 K, p. Marya Rogaska 6 K, ks. Lewicki 10 m. p. Jan Stanisław Król 10 K, JW. ks. Józefat Sobierajski 50 K, JW. ks. Franciszek Walczyński 10 K, p. Konstancya Piechocka 10 m., ks. Stanisław Jagła 4 K, p. Józef Kalus 4 m. ks. Antoni Moczarowski 2 K, p. Aleksandra Burkarthowa 70 K, W. SS. Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi w Jarosławiu 10 K. JWP. dr Fierich 20 K.

Do Zakładu w Pawlikowicach: JWP. Wacławowie Mańkowscy 1000 K, JO. Księżna Sanguszkowa 100 K, ks. Stanisław Schenker 50 K, JW. ks. dr. A. Trznadel 5 K, ks. dr. Wądolny 10 K, ks. Paleczny 20 K, ks. Dobrzański 10 K, p. Władysław Kołodziejczyk 4 K, p. Tomasz Wrzosek 1 K.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Drukiem W. Lenika w Krośnie.